Nr. 241 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 15 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Anglja odrzuca porozumienie z Sowietami. Anarchistyczna kampanja przeciw ministrowi skarbu.

Oszczercza kampanja przeciw ministrowi skarbu.

WARSZAWA 13 października. (tel. wł.). Od chwili objęcia ministerstwa skarbu przez p. Czechowicza rozpoczęła się zażarta kampanja „sfer gospodarczych" przeciw niemu. Szpalty pism przepełnione są najpotworniejszemi plotkami a nawet widoczne jest, że sfery prawicowe buntują się przeciw ministrowi skarbu.

Źródeł tej kampanji szukać należy między innemi w tym, że p. Czechowicz cofnął zapowiedzianą subwencję dla banków, wynoszącą 60 zgóra miljonów. Okazuje się też, że sfalszowano rzekomy list wysokiego urzędnika. p. Barańskiego, który obecnie w pismach ogłasza, że żadnego listu nie wysyłał. Podobnie, wiadomość o dymisji Steczkowskiego okazała się nieprawdziwą.

—:::—

Rokowania polsko-niemieckie.

Żądania Niemiec.

WARSZAWA, 13 października. (AW.). Punkt ciężkości wznowionych obecnie rokowań handlowych polsko-niemieckich spoczywa na sprawach celnych. Niemcy chcą udzielić Polsce kontyngentu w wysokości 70 tys. tonn, Polska żąda 300.000 tonn. Poza tem Niemcy żądają zniżek celnych dla chemikalji, towarów włókienniczych i zegarów, a Polska zaś domaga się otwarcia, wolnego eksportu bydła i mięsa oraz ulatwień taryfowych na kolejach niemieckich specjalnie dla drzewa i wytworów przemysłowych.

Niepowodzenie Krassina.

Odmowna odpowiedź Chamberlaina.

LONDYN. 13 października. (AW.). Wedle „Daily Telegraph" ostatnia konferencja Chamberlaina z ambasadorem sowieckim Krassinem nie doprowadziła do żadnych rezultatów. W czasie rozmowy obu mężów stanu Krassin wyraził nadzieję, że stosunki angielsko-sowieckie nareszcie się polepszą, a Rosja niewątpliwie otrzyma większą pożyczkę angielską, którą obróci na cele pomyślniejszego rozwoju handlu z Anglją. W odpowiedzi Chamberlain zaznaczył, że o polepszeniu wzajemnem stosunków nie może być mowy, tak długo dopóki trwać będzie antyangielska propaganda unji sowieckiej na terytorjach należących do państwa Wielkobrytyjskiego.

Poza tem Krassin nie wystąpił z żadnymi konkretnymi propozycjami.

Przesilenie rządowe w Jugosławji.

Odroczenie skupczyny.

BELGRAD, 13 października. (AW.). W czasie dzisiejszych obrad rady gabinetowej premier Uzunowicz zawiadomił telegraficznie króla bawiącego w Topolach, że cały gabinet prosi o dymisję. Król przyjął dymisję. Skupczyna zostanie odroczona do czasu zamianowania nowego rządu. W kołach parlamentarnych twierdzą, że Uzunowicz otrzyma ponownie misję tworzenia gabinetu. — Szanse powierzenia kierownictwa rządu Pasiczowi są niewielkie.

—:::—

Redukcja załogi wojskowej w Nadrenji.

PARYŻ 13 października. (AW.). Naczelny dowódca wojsk francuskich w Nadrenji gen. Guillemot odbył konferencję z min. Briandem w sprawie redukcji załogi w obsadzie wojskowej w Nadrenji. Dowódca francuski porozumieć się ma w tej sprawie z min. wojny Painleve i premierem Poincare, który 14 bm. wraca z Alzacji do Paryża. Sztab generalny w Nadrenji zaproponował w Min. Wojny przeniesienie jednego korpusu i jednej dywizji konnej z Nadrenji do Francji. W ten sposób w obsadzie wojskowej w Nadrenji pozostałyby jeszcze dwa korpusy francuskie.

Dymisja p. Szarskiego została przyjęta.

WARSZAWA 13 października. (tel. wł.). Dymisja sen. Szarskiego komisarza rządowego w Banku Pol. została przyjęta. Stanowisko po p. Szarskim objął dyrektor dep. obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu p. Barański.

Rokowania łotewsko-sowieckie.

RYGA. 13 października. (Pat.). Tymczasowy przedstawiciel ZSSR. Borkusiewicz odbył dziś z ministrem spraw zagr. Ulmanisem naradę w sprawie zawarcia łotewsko-sowieckiego traktatu o nieagresji. W wywiadzie z przedstawicielami prasy Borkusiewicz oświadczył, że w rokowaniach o zawarcie traktatu Sowiety będą reprezentowane przez przewodniczącego wydziału bałtyckiego komisarza spraw zagran. Arala, którego przybycie do Rygi spodziewane jest w tym tygodniu.

Zatonięcie statku „Wisła"

GDAŃSK 13 października. (AW.). W sprawie zatonięcia polskiego statku na morzu Północnem dowiadujemy się następujących szczegółów: Statek handlowy „Wisła" o pojemności 700 ton netto należący do T-wa Żeglug. „Sarmacja" w Gdańsku wiozący ładunek koksu z Rotterdamu do Danji wpadł podczas nawałnicy morskiej na morzu Pół. na mieliznę u brzegów Holandji koło Teschallingrund. Ofiarą katastrofy padł sternik Marcinkiewicz i marynarz Łabuń, Obaj zatonęli. Resztę załogi zdołał uratować przejeżdżający statek, który wyratowanych przewiózł do Rotterdamu.

Z OBRAD C. K. W.

WARSZAWA. 13. paźdz. (tel. wł.) Centr. Kom. Wyk. P. P. S. odbył dziś posiedzenie i opracował szereg wniosków dla przedstawienia Radzie Naczelnej która się zbierze 17. b. m.

PATEK POSŁEM POLSKIM W MOSKWIE.

WARSZAWA. 13. paźdz. (A. W.) Nominacja p. Falka na posła polskiego w Moskwie nastąpi za kilka tygodni. Do tego czasu pełnić będzie swe funkcje obecny poseł Rzplitej w Moskwie p. Kętrzyński.

NOWE NOMINACJE.

WARSZAWA. 13. paźdz. (tel. wł.) Do kancelarji Prezydenta przesłane zostały akty nominacyjne p. Jaroszyńskiego, na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewn. i p. Młodzianowskiego na stanowisko wojewody pomorskiego.

—:::—

Kneblowanie opinji publicznej nie prowadzi do celu

Prasa sowiecka dostarcza dowodu na potrzebę wolności słowa. A w Polsce tęsknią do cenzury.

Potęga opinji publicznej jest jednym z najsilniejszych czynników w życiu współczesnym.

W Rosji dzisiejszej, pod dyktaturą jednej partji zgnębiono zupełnie myśl wolną i prawo krytyki. Niebawem jednak odczuto i tam brak czynnika kontroli i publicznej krytyki i zdano sobie sprawę z konsekwencji, stosowania knebla do przejawów niekrępowanej myśli obywatelskiej. Dała się odczuć potrzeba środków zaradczych.

Utrzymano co prawda i nadal system uprzywilejowania partji komunistycznej — partje opozycyjne i nadal muszą żyć nielegalnie. Aby mieć jednak namiastkę opinji publicznej — udzielono prasie sowieckiej, względnie dużej swobody w wypowiadaniu się. Ponieważ redaktorzy pism są starymi wypróbowanymi komunistami i ich głos byłby zawsze głosem sfer oficjalnych, stworzono nową formę informowania się o nastrojach i życzeniach mas. Dużo pracy poświęcono dla pozyskania i wykształcenia odpowiedniej ilości korespondentów rekrutujących się wprost wśród chłopów i robotników. Ponieważ wypowiadanie się w urzędowych pismach sowieckich jest najdogodniejszym sposobem wyrażania swego niezadowolenia lub życzeń, ilość tych korespondentów jest bardzo duża. Statystyka sowiecka liczy ich na 150 tysięcy.

Urządzono dla tych korespondentów specjalne kursy; pierwsze próby takich korespondencji, opracowane często kolektywnie umieszczane są zwykle na gazetach ściennych, nalepionych na murach i tablicach.

W obawie, ażeby ten zapał dla informowania prasy sowieckiej nie przybrał rozmiarów niepożądanych dla dyktatorów, partja stara się tych korespondentów utrzymywać w ścisłej ewidencji i odpowiednio na nich wpływać.

Widać z tego, że opinja w ten sposób wyjawiana budzić musi wiele zastrzeżeń i sprostowań.

Wśród korespondencji nadsyłanych do pism sowieckich znajduje się dużo skarg i oskarżeń.

Jest to jedyny sposób na to, ażeby skłonić sądy lub instytucje partyjne do dochodzeń, a czasami nawet do naprawy poczynionych omyłek lub nadużyć.

I kiedy sowiety zmuszone zostały do liczenia się z opinją publiczną i starają się ją uspokoić całym szeregiem wyłomów w systemie kneblowania każdego głosu krytyki, w Polsce od stosunkowo dużej wolności słowa chce się nawrócić do czasów dawnej cenzury.

Jak wiadomo nowo przygotowywana ustawa prasowa ma na celu skrępowanie prasy i oddanie jej pod kontrolę i większą zależność od prokuratorów. Doświadczenia z sąsiedniej Rosji powinne pouczyć, że walka z wolnością prasy i wolnością przekonań mija się z celem i prowadzi do skostnienia życia politycznego i społecznego. Powinien o tem pamiętać rząd marsz. Piłsudskiego. Są przecie w nim ludzie, którzy przed laty o wolność prasy walczyli w drodze rewolucyjnej.

Zjazd angielskiej partji robotniczej.

LONDYN. 13. paźdz. W obecności 1100 delegatów otwarto w Margat doroczny kongres angielskiej partji robotniczej. Mowę inauguracyjną wygłosił przewodniczący partji Robert Williams, który omówił wszystkie bieżące sprawy a szczególnie walkę górników.

*

Na porządku dziennym znalazło się wiele rezolucji i wniosków poszczególnych organizacji lokalnych. Pewna ich liczba dotyczy polityki przyszłego rządu robotniczego w Anglji. Jednym z najważniejszych jest wniosek pragnący wysunąć na pierwszy plan polityki partji kwestję płacy minimalnej. Pewna grupa wniosków podkreśla jako wielkiej doniosłości kwestję płacy dla rodziny, inne omawiają program agrarny Partji pracy.

Sprawozdanie wydane przez Egzekutywę, zaznacza znaczne postępy w rozmaitych gałęziach ruchu robotniczego. Widać też z niego nieustanny wzrost członków- kobiet, których liczba w organizacji osiągnęła już 250.000. Trzy kobiety z Partji Pracy zasiadają w parlamencie. Także grupy młodocianych wzrastają z dnia na dzień. Przyrost miejsc w radach gminnych w tym roku wynosi 88. W wyborach uzupełniających do parlamentu Partja pracy zyskała trzy miejsca.

LONDYN. 13. paźdz. Na pierwszem posiedzeniu przygniatającą większością odrzucono próbę wznowienia dyskusji w sprawie przyłączenia partji komunistycznej do partji pracy.

—:::—

Dwaj Niemcy w nowym rządzie czeskim.

PRAGA. 13. paźdz. W nowym gabinecie czechosłowackim, zamianowanym przez prezydenta Masaryka zasiada dwóch Niemców, a mianowicie minister sprawiedliwości prof. Mayr- Harting i minister robót publicznych dr. Spina.

Prezydentem ministrów pozostał dr. Svehla, ministrem spraw zagranicznych dr. Benesz.

Cena ropy idzie w górę.

BORYSŁAW. 13. paźdz. (A. W.) Cena ropy idzie stale w górę. Za małe partje płacą 235 — 235 dol. za wagon. Kilkudziesięcio wagonowe partje mogą uzyskać 238 — 240 dol. Producenci wstrzymują się ze sprzedażą w oczekiwaniu dalszej zwyżki ropy. Cena gazoliny wzrosła o pół dolara na 100 kg. Płacą za absorbcyjną 7.20 — 7.60, komprymowaną 8 dol. za 100 kg.

ZŁOTY WŁOS.

(Dokończenie).

I nagle luka: osiem stron wyrwanych. Reszta rejestru — niezapisana. Tajemnica, zamiast się rozświetlić, stawała się jeszcze ciemniejsza.

Wiecie państwo, że we wszystkich latarniach jest pokój, przeznaczony specjalnie dla przygodnych gości. W tym właśnie pokoju nocowałem. Wieczorem, gdy Postic słał łóżko, zobaczyłem że nagle stanął, jak wryty i roztworzył szeroko oczy.

— Cóż tam nowego Postic? — spytałem.

— Och, panie dyrektorze — rzekł drżącym, strwożonym głosem Pistic — włos...

— Pokaż! Ależ... tak, prawda, włos blond... włos jakiejś kobiety.

— Kobiety? — rzekł Postic, kiwając głową. — Chciałbym, żeby tak było. Ale niema kobiety, którąby miała włosy takie, jak ten.

— A narzeczone Talabardou'a — spytałem.

— Narzeczona jego jest brunetką i jej warkocz zmieściłby się w mojej pięści.

— Więc? O kim myślisz?

— Ach, panie dyrektorze — rzekł Postic, zniżając głos. — Czyż teraz wszystko nie jest jasne i czyste jak woda? Taki włos! Samo złoto! Tyle lat żyję, a nie widziałem kobiety, którąby mogła pochwalić się podobnemi! To nie kobieta! to rusałka, syrena... Złapali ją pewnie i zamknęli w tym pokoju. I, jak zwykle bywa, rozkochała ich... Obaj widać oszaleli z miłości... i pozabijali się dla jej pięknych oczu... Ot, jak było!

— Mówisz od rzeczy, Postic — rzekłem surowo.

— Ale, gdyby to nawet, panie dyrektorze, była kobieta — zwyczajna kobieta (z takiemi włosami!), to znaleźlibyśmy ją tu — żywą czy umarłą. Ale syrena... och, to co innego! Zna ona dobrze drogi pod wodą — to jej żywioł — djablicy!

*

— I cóż państwo powiecie na tę historję? — kończył swe opowiadanie p. Lemale. — Przytoczyłem tę rozmowę z pomocnikiem moim głównie dla zadokumentowania, jakie niemożliwe hipotezy przychodzą do głowy w takich zagadkowych wypadkach. Policja również czyniła poszukiwania i gubiła się w najniemożliwszych w końcu domysłach... bez rezultatu... Widocznie oprócz Talabardou'a i Quere przez czas pewien był jeszcze jakiś gość w latarni — a włos, znaleziony przez Postic'a, wskazuje wyraźnie na płeć. Trzebaby dużo więcej, niż włosa, by nas wyprowadzić z tego labiryntu. Trzebaby przedewszystkiem odnaleźć na wybrzeżu kobietę, lub jej ślad — kobietę o włosach, powiadam, tak cienkich, tak długich i tak złotych, jak ten. I, po trzech latach poszukiwań, dochodzę do wniosku, że nie istniała... Cóż pozostaje? Hipoteza Postic'a?

— Więc „mermaid"? — spytała Maud.

— Tak, mermaid, rusałka, syrena, co co chcecie — nerwowo powtarzał Lemale.

— Ale pan przecież w to nie wierzy? — odezwał się Archibald.

— Nie wierzę, nie wierzę — ale nie wiem nic, nie rozumiem nic... — powtarza Lemale.

— Tak... to dziwne, i ja nic rozumiem. A ma pan jeszcze ten włos nadzwyczajny?

— Nigdy się z nim nie rozstaję; — zaraz — mówił dyrektor, naciskając sprężynę wyjętego z kieszeni medaljona — oto on!

Widocznie z ciekawości i zniecierpliwienia Mrs. Macleod czerwieniła się i bladła naprzemian. Co do sir Archibalda, ten z niemniejszem zajęciem pochylił się nad medaljonem. Nagle zakrzyknął.

— Rzekłbyś — jeden z włosów Maud! Och, jakie zabawne; Może mi pan na chwilę pożyczyć tego medaljonu?

— Chętnie — rzekł Lemale, podając brelok mojemu przyjacielowi.

Na nieszczęście pani Macleod oparła się w tej chwili mocno i niezręcznie na ramieniu swego męża, tak mocno, że z rąk jego wypadł medaljon i potoczył się w fale morza.

Po zamieszaniu, wywołanem tym wypadkiem, odezwała się p. Macleod:

— Oto jak jabym wytłumaczyła tę historję; nie wierzę w merdaids. Jestem na to zbyt praktyczna. Uważam, że na to trzeba jedynie kobiety młodej, pociągającej, trochę kokietki — jak ja, jeśli chcecie — ocalonej z rozbicia, czy tonącej w morzu i przygarniętej przez strażników, których życie dzieli — tydzień... Czyż będzie winą tej kobiety, jeśli ci ludzie szorscy i ordynarni, obcujący jedynie z marynarzami i morzem — zakochają się w niej? jeżeli starszy, dajmy na to, będzie zazdrosny o młodszego... i jeśli obaj pewnego wieczoru zaczną między sobą walkę na śmierć i życie? Bo, przypuśćmy, zdaje się staremu, że ta kobieta faworyzuje jego młodszego kolegę... Walczą więc... i obaj giną tragicznie... — Kobieta sama w latarni

Orgje faszyzmu w Molinelli.

Prasa robotnicza od dłuższego czasu ogłasza wiadomości o prześladowaniach robotników rolnych w Molinelli. Nie podobają się oni faszystowskim kacykom dlatego, iż pozostali wierni swoim przewódcom partji i związkom zawodowym — otrzymali więc urzędowy rozkaz opróżnienia swoich mieszkań. Rozkaz ten został już wykonany.

Znalazłszy się w tej strasznej sytuacji, dzielni robotnicy socjalistyczni z Molinelli pozostali nieugięci. Katom swoim wołali w oczy: niech żyje socjalizm, niech żyją wolne związki zawodowe!

Dokonano licznych aresztowań. Nie tylko Włochy, ale cały świat żywo interesuje się tymi męczennikami wolności związków zawodowych.

M. in. angielski „Daily Herald“ pisze następująco:

„Zdrowi robotnicy i ich synowie, którzy przygotowani być muszą, że grozić im może coś gorszego niż delożowanie, ukryli się w sąsiedztwie Molinelli. Podczas czekania nawiązano połączenie między zbiegami, a ich żonami przy pomocy dzieci, które nosiły różne polecenia przez bagna pod pretekstem, że chodzą polować na żaby.

„W czwartek, dn. 30. września nocą z Bolonji do Molinelli udała się skrycie grupa karabinjerów i sto policjantów. Otoczono domy 140 rodzin, by delożować je o świcie.

Gdy jednak poczęło dnieć, zastano domy opróżnione. Dzielne kobiety zebrały dzieci i starców i udały się z niemi na pola i bagna w nadziei, że ujdą może strasznej przemocy, która chce je pozbawić mieszkania.

Ale tyranja zwyciężyła. Zostały one otoczone, spędzone razem i umieszczone w automobilach ciężarowych. „Odważni“ faszyści nałożyli nawet ofiarom swoim kajdany na ręce, prawdopodobnie z obawy, że mogłyby im stawić opór.

W ten sposób usunięto 40 rodzin, a metody te będą stosowane... do czasu wytępienia socjalizmu w Molinelli. (!)

Ofiary umieszczono w barakach w Bolonji. Strzegą ich oddziały wojskowe. Z domów ich zabrano całe urządzenie i dobytek.

Jednakie metody walki z socjalistami

w Rosji sowieck. i reakcyjnej Rumunji.

(Inf. Międzynar.). Z Bukaresztu piszą: „W jednym z ostatnich numerów „Inf. Międzynarodowej“ w związku z losem skazanego na 10 lat więzienia celkowego tow. Kuczina uczyniono wzmiankę, że w żadnym kraju poza Rosją sowiecką nie istnieje kara więzienia celkowego. Zainteresuje czytelników prasy robotniczej we wszystkich krajach fakt, że i w faszystowskiej Rumunji socjalista M. Ch. Bujor od szeregu lat trzymany jest w więzieniu celkowem i o ile proletarjat rumuński nie zdoła wymusić amnestji, przebywać w niem będzie jeszcze lat czternaście. Wprawdzie w tym wypadku władze administracyjne pogwałciły wyrok sądu wojennego skazujący tylko na roboty przymusowe i ustawę, która w karze nie przewiduje więzienia celkowego ale to bezprawie świadczy jeszcze dobitniej, że Rosja sowiecka i burżuazyjno - faszystowska Rumunja stosują jedne i tesame metody walki z socjalistami i stoją na tym samym poziomie etycznym“

—:::—

„Republikę demokrat. w Rosji wywalczymy tylko rewolucją“

Tak sądzi Kiereński.

W „Głosie Polskim“ znajdujemy wywiad z szefem b. rządu tymczasowego w Rosji, Kiereńskim.

Z okazji kongresu paneuropejskiego przy była też i delegacja rosyjska z Kiereńskim na czele.

Rosja jednak wykluczona jest z Paneuropy według obecnego programu tej organizacji.

Ogromny ten kraj nie jest bowiem absolutnie europejskim, kultura i gospodarstwo, całe życie jest odmienne, oparte na zupełnie różnych wzorach.

Stosunek Rosji do przyszłej federacji — powiada Kiereński — nie da się dziś ustalić. Będzie on w każdym razie ogromnie zawikłany i ciężki do trwałej stabilizacji, a to że Rosja jest w Azji silnie zaangażowana, co wpłynąć musi na europejską politykę kolonjalną.

— Czy współżycie federacji europejskiej z Rosją sowiecką jest w ogólności, zdaniem pańskiem, możliwe?

— Absolutnie nie. Rosja sowiecka nie będzie mogła prowadzić polityki pokojowej z sąsiadem, którego ustrój oparty będzie na zasadach demokracji i parlamentaryzmu, będzie to sprzeczne z jej celami.

Uważam, że demokratyczna Europa, jedynie z demokratyczną Rosją, utrzymywać może pełne stosunki pokojowe, a jasnem jest, że wzajemne stosunki handlowe i kulturalne przyczynią się jedynie do podniesienia dobrobytu i kultury w obydwóch krajach.

— A w jaki sposób spodziewa się pan z powrotem wprowadzić wyżej wspomnianą republikę demokratyczną?

— Ustrój ten wywalczymy tylko rewolucją. W ogólności w Rosji, jak dotąd, inną drogą ustroju zmienić nie można. Lecz przypuszczam, że nie tak krwawą będzie jak poprzednia.

Republika rosyjska odpowiadalaby w zupełności w zasadniczych punktach ustrojowi Europy, co niewątpliwie w przyszłości ułatwiłoby uzgodnienie polityki w stosunku do federacji europejskiej.

Zapytany, jakie stanowisko zajęłaby przyszła demokratyczna Rosja wobec Polski, któraby niezawodnie do federacji Paneuropy należała, Kiereński oświadczył:

— Rosyjska demokracja i socjaliści okazywali zawsze żywą sympatję polskiemu ruchowi niepodległościowemu, a niewolę Polski uważali za wielką krzywdę.

po śmierci strażników, zapala ją co wieczór — tak jakto oni czynili, bo nie chce zguby okrętów — z jej winy.

I czeka. Czeka bez obawy na statek jakiś, czy poszukiwania policji... A jednak... jednak wolałaby nie być wmieszaną w dramat sądowy, zawsze to rzuca na człowieka cień pewien. Więc, gdy zdarza się okazja opuszczenia latarni bez hałasu — czyni to: oczywiście, postępując konsekwentnie, musi wyrwać tę parę stron z rejestru, które zdradzićby mogły jej incognito. Przypuszczam, że rybak jakiś zjawia się koło latarni, widzi jej znaki i zabiera na ląd; przypuszczam dalej, że za pewną sumę zgadza się milczeć — i przyrzeczenia dotrzymuje. Dowozi ją morzem do sąsiedniego portu, skąd będzie mogła telegrafować do domu... I widocznie powrót odbywa się też w pomyślnych warunkach.

Widzi pan, panie Lemale, jak bez interwencji morskiej mitologji objaśnić się da zagadkową tajemnicę Roches - Douvres...

Dyrektor bez słowa odpowiedzi skinął głową. Za chwilę pożegnaliśmy się z miłodem małżeństwem — i wtedy zagadnąłem milczącego uparcie pana Lemale.

— Pan myśli ciągle o mermaids z Roches - Douvres? — Spojrzał na mnie z wyrzutem.

— Jest pan zagniewany na p. Macleod? — To nie ładnie. Był pewien włos w pana życiu... i ona go panu odebrała...

— Myślę — rzekł z emfazą dyrektor, o tej dziwnej sile, która skłania przestępców — mermaids czy zwykłe ludzkie istoty — do krążenia koło miejsca, gdzie zostawił ślady krwi.

—:::—

SPÓŁKA PRYWATNA POLSKA DLA BUDOWY ELEWATORÓW.

Jak się Pat. dowiaduje, czynniki przemysłowo-rolnicze, zainteresowane w budowie elewatorów, proponują utworzenie prywatnej spółki polskiej, któraby podjęła się sfinansowania budowy elewatorów w Polsce. Po wstępnych naradach w tej sprawie, w których ustalono ogólne zasady, dotyczące budowy i finansów, postanowiono odbyć kilka konferencji celem skonkretyzowania projektu.

—:::—

DODATKI DLA PODOFICERÓW.

WARSZAWA. 13. paźdz. (A. W.) Min. spr. wojsk. jeszcze w bież. kwartale zarządzi wypłacenie podoficerom dodatków służbowych obliczanych w sposób podobny, jak t. zw. dodatki funkcyjne oficerów.

Z dnia.

Potknięcia wiecowe.

Na marginesie masowego wiecu urzędników państwowych i emerytów, odbytego dnia 10. października b. r. w sali „Gwiazdy“.

Na wiecu tym zaszły 2 incydenty, które niepochlebnie świadczą o tych, którzy je wywołali:

Na uzasadnione zarzuty, poczynione przez poszczególnych mowców posłom prawicowym z powodu zaprzepaszczenia ustawy uposażeniowej i emerytalnej, tudzież z powodu zniszczenia gospodarstwa społecznego w Rzeczypospolitej, mającej w tym kierunku najlepsze warunki rozwoju, a to przez uprawianie nienawiścia przepojonej polityki partyjnej, wyrwał się jak Filip z konopi niejaki p. Markowski jako niefortunny i niepowołany obrońca posłów, z twierdzeniem, że winą spaczonej ustawy uposażeniowej i emerytalnej, jest brak organizacji urzędników, a nie działalność posłów. Wobec tego stawia wniosek, ażeby urzędnicy poprzednio się zorganizowali.

Wniosek ten przyjęli zgromadzeni z uśmiechem jako musztardę po obiedzie, a przewodniczący wiecu p. inżynier Blum pouczył wnioskodawcę, że proponowana organizacja już dawno istnieje i że już poczynione są przygotowania do zcentralizowania wszystkich istniejących zrzeszeń w jeden wielki Związek z siedzibą w Warszawie.

W tej obronie wyczuli obecni serwilizm i wdzięczność mowcy wobec posłów, o których mylnie sądzi, że są autorami korzystniejszej ustawy uposażeniowej dla nauczycieli. Wiadomo jednak powszechnie, że to lepsze uposażenie, nauczyciele mają do zawdzięczenia posłowi Smulikowskiemu i znaczniejszej ilości posłów ze sfer nauczycielskich. Mowcy temu należy powiedzieć: „si tacuisses, filosofus mansisses“.

Drugi incydent miał miejsce z senatorem i profesorem p. Thuliem: Otóż, gdy jeden z najbardziej oklaskiwanych mowców z powodu tegoż rzeczowego przemówienia i uzasadnionych zarzutów przeciw posłom, między innemi wspomniał o największym z powieściopisarzy francuskich Emilu Zoli, uznał p. profesor Thulie za potrzebne, wyjaśnić obecnym, kto to był ten rarog Emile Zola. Z wykładu p. Thuliego wynika, że Emile Zola był obrońcą żyda Dreifusa w sławnym procesie paryskim, niczem więcej. — O biedny panie profesorze, nie bierz się do wykładów nie mających nic wspólnego z techniką, a wiedz, że obrońcą Dreifusa był sławny adwokat paryski ś. p. Labori, że natomiast Emile Zola był mistrzem pióra i że niewątpliwie wszyscy obecni na sali urzędnicy, kwiat naszej inteligencji, w chwilach wolnych od trosk i kłopotów zawodowych dziełami tego autora się delektowali. Należy zatem i p. profesorowi Thuliemu powiedzieć: „si tacuisses, filosofus mansisses.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 14 października

DO DZISIEJSZEGO NUMERU załączamy dodatek powieściowy (nr. 47).

—:::—

Teatr Wielki daje dziś operę Gounoda, „Faust“, w zmienionej reprezentacji wokalno- artystycznej, z p. Klemensem Kwiatkowskim w partji tytułowej. Małgorzatę kreuje p. Wilhelmina Seidlerówna.

Teatr Nowości. Jutro w piątek, 15. b. m. ukaże się po raz pierwszy w bieżącym sezonie wspaniała opera komiczna Jakóba Offenbacha: „Życie paryskie“. W czarującem tem widowisku uczestniczą wszystkie trzy działy artystyczne naszych teatrów pod reżyserją p. Kujigowskiego. Balet układu Józefa Ciesielskiego. Nowe dekoracje Z. Bałka. Orkiestra pod wytrawnem kierownictwem p. Seredyńskiego.

—:::—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek dnia 14. października 1926, o godz. 6-tej wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu.

W KAŻDYM ZAWODZIE WYMAGA SIĘ ŚWIADECTW. Obowiązkiem wszystkich jest nakłaniać analfabetów do nauki, zaś ci, którzy szkoły nie skończyli powinni zdać egzamin.

Kursa dla dorosłych analfabetów, oraz już umiejących czytać i pisać organizuje Lwowskie Ognisko Nauczycielskie, Gmach Skarbka, brama naprzeciw teatru, I. piętro przez ganek na prawo.

Tam udziela się wszelkich informacji od 7—8 wieczorem. Nauka rozpocznie się 15. października w szkołach: Kolejowej, żeńskiej Issakowicza (w dzielnicy żółkiewskiej) i męskiej Kościuszki.

TYDZIEŃ AKADEMIKA. W niedługim już czasie rozpocznie się w naszem mieście doroczny „Tydzień Akademika“. Wojewódzki Komitet Pomocy polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, którego troską jest niesienie pomocy materjalnej studjującej młodzieży akademickiej, czyni usilne starania, żeby Tydzień wypadł okazale. Prace przygotowawcze są w pełnym toku, uzyskano współudział wybitnych i znanych osobistości ze świata artystycznego, które swoją współpracą przyczynią się niezawodnie do uświetnienia licznych przedsiębranych imprez. Dalej sekcja przedsiębiorstw, która jak corocznie, urządza loterję fantową nabyła wiele drogocennych fantów, które będą do rozlosowania za znikomą cenę nabycia losu po 50 groszy. W przygotowaniu jest również urządzenie na skwerze ul. Akademickiej, wielkiego pawilonu na którym umieszczone będą dwa kolosalne gigantofony, które bez przerwy reklamować będą dobroczynne firmy, ogłaszać najnowsze wiadomości ze świata politycznego, koncerty, uproszonych artystów i t. p.

NAGŁY ZGON W POCIĄGU KOLEJOWYM. 26-letni Dmytro Pilipczuk, zam. w Laszkowie pod Radziechowem, od miesiąca cierpiąc na ból głowy, wybrał się do szpitala we Lwowie. W drodze zmarł jednak tuż pod stacją Podzamcze. Zwłoki zabrano do Anatomji.

ZRANIŁ SIĘ PRZY PRACY. Rzeźnik Franciszek Niedźwiecki rozbierając mięso zranił się przypadkowo nożem w pachwinę. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala.

POTRATOWANA PRZEZ KONIE. Marja Żurakowska, służąca, została w ul. Zamarstynowskiej potratowana przez spłoszone konie, będące własnością Jana Bodaja, rolnika z pod Przemyślan, przyczem doznała ciężkich obrażeń. Pogotowie rat. udzieliło jej pierwszej pomocy.

NĘDZA POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Anastazja K., zarobnica, zam. przy ul. Wesołej, usiłowała struć się sublimatem. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powodem zamachu samobójczego była nędza i brak zarobku.

CIĘŻKA DOLA UWIEDZONEJ. Magdalena Zioło, została uwiedziona przez niejakiego Antoniego Niemca zam. przy ul. Szeptyckich l. 33. Onegdaj udała się wspomniana do Niemca, aby uzyskać od niego jakąś kwotę na utrzymanie czteroletniego dziecka. N. bowiem ma płacić alimenta wedle wyroku sądowego, z któremi to opłatami zalega jednak od roku. Niemiec na widok przybyłej kobiety wpadł w pasję, pobił ją brutalnie, poczem wraz z dzieckiem zrzucił ze schodów. Kontuzjowanej i zranionej udzielilo pomocy zawezwane Pogotowie ratunkowe, Niemiec zaś zbiegł przed aresztowaniem.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 8.96 — 8.97 zł. W wolnych obrotach płacono dolary około 10 gr. drożej.

NIEFORTUNNY POGROMCA PASKARSTWA. Jan Pietrus, wyszedłszy na wolność po odbyciu kary dwuletniego więzienia, nie mógł się nadziwić orgjom paskarskim, uprawianym przez wszelki zespół paskarzy. Bawiąc onegdaj, w restauracji Grünberga przy ul. Janowskiej wpadł w pasję nielada, gdy zażądano od niego 1.30 zł. za mikroskopijną porcję pieczeni. Porwał przeto talerz z mięsem i pospieszył do policji, w celu wniesienia skargi o lichwę żywnościową. Będąc jednak w stanie podchmielonym zanadto głośno i awanturniczo demonstrował swe oburzenie. Musiano go w końcu umieścić w areszcie w celu wytrzeźwienia się i uspokojenia nerwów.

OKRADZENIE MIESZKAŃCÓW W CZASIE POŻARU. Onegdaj przedpołudniem wybuchł w Prusach pod Lwowem pożar w zagrodzie Marcina Machnickiego. Większa część mieszkańców sąsiedniej wsi Barszczowice pospieszyła na ratunek lub też z ciekawości. Nieznani osobnicy wykorzystali tę okoliczność i splądrowali pozostawione bez opieki domostwa Barszczowiczan oraz rozbili i okradli kasę w miejscowym Domu Ludowym. Policja nie zdołała na razie wykryć złodziei.

KRADZIEŻE. W realności przy ul. Technickiej skradziono z ganku II. piętra futro i palto na szkodę N. Smarzewskiego, wartości 450 zł. W sali wykładowej Uniwersytetu skradziono płaszcz, wartości 230 zł. na szkodę jednego ze słuchaczy.

Z mieszkania Berty Zitronenblatt na Bogdanówce skradziono dziecinne nakrycie srebrne i złoty zegarek.

SKÓRKI I JELITA ŁUPEM WŁAMYWACZY. Ze sklepu Dawida Distenfelda przy ul. Legjonów skradziono 21 skórek krymskich, wartości 2.800 zł. Nieznany osobnik przelazł przez wysoki parkan, poczem wydapał się na strych magazynu wytwórni jelit Markusa Friedenberga na Gabryelówce. Łupem tego akrobaty padło 900 sztuk jelit wołowych i baranich, wartości 1000 zł.

—:::—

NA DOCHÓD OCHRONKI PIŁSUDSKIEGO. — Podwieczorek z koncertem i dancingiem odbędzie się w niedzielę 17 bm. w „Sokole Macierzy“. W części koncertowej przyjęli udział artyści i artystki Teatru miejskiego. Wpp. Grabowska, Korabianka, Pastówna, Porowska, Rapacka, Bojanowski, akompaniament objął p. Jarosław Leszczyński. Po koncercie dancing urozmaicony szeregiem niespodzianek. Bufet dobry a tani. Wstęp 2 zł. Początek o godz. 6-tej wiecz.

PRZED ZAWARCIEM KONWENCJI KOLEJOWEJ Z CZECHOSŁOWACJĄ.

WARSZAWA. 13. paźdz. (Pat.) W dniu 12. b. m. rozpoczęły się w ministerstwie komunikacji rokowania w sprawie zawarcia konwencji kolejowej między Polską a Czechosłowacją. Przewodniczącym delegacji polskiej jest p. Bronisław Chodkiewicz, naczelnik wydziału w ministerstwie przemysłu i handlu, zaś przewodniczącym delegacji czechosłowackiej szef sekcji Jarosław Ourednicek.

OBNIŻENIE PODATKU OBROTOWEGO Z 2 NA 1 PROC.

WARSZAWA. 13. paźdz. (tel. wł.) W najbliższych dniach spodziewać się należy podpisania przez ministra skarbu Czechowicza rozporządzenia o obniżeniu stopy podatku obrotowego w sprzedaży hurtowniej z 2 na 1 proc.

PROCES O NADUŻYCIA.

WARSZAWA. 13. paźdz. (A. W.) W tutejszym sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw jednemu z dyrektorów departamentu w ministerstwie robót publicznych Handzelewiczowi, jego zastępcy Ulejskiemu oraz głównemu dostawcy dla ministerstwa robót publicznych Hirschfeldowi, oskarżonym o nadużycia na szkodę skarbu państwa przy wykonywaniu zamówień na materjały budowlane. Do rozprawy powołano 60 świadków.

Z sali sądowej.

ADWOKAT OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE.

MAŁŻONKOWIE Jerzy i Anna Rozwadowscy, potrzebując gotówki w jesieni ub. r. zwrócili się do adwokata dra Henryka Awina z prośbą o pożyczkę. „Udał się do gęsi po owies“ mówi przysłowie. Podobnie miała się i ta sprawa, gdyż Awin sam cierpiał na brak gotówki. Postanowił więc wykorzystać tę sytuację aby swą kieszeń podreperować.

Obiecał więc Rozwadowskim wystarać się potrzebną gotówkę przyczem zażądał 4 weksli z podpisami „in blanco“ na sumę po 3000 złotych. Rozwadowscy wręczyli dr. Awinowi żądane weksle, które adwokat zrealizował niebawem na własną korzyść.

Dnia 1. stycznia b. r. brat J. Rozwadowskiego, Jerzy zwrócił się również do dra Awina z prośbą o pożyczkę znaczniejszej kwoty, przyczem na podkład jej wręczył 400 sztuk akcji „Gazy“ i „Tespy“, wartości około 24.000 zł. Akcje te dr. Awin sprzeniewierzył dla własnej korzyści. Rozwadowscy otrzymali po pewnym czasie zamiast spodziewanej gotówki wezwanie do wykupna weksli. Powiadomili więc o tem prokuratorję, która pociągnęła tego adwokata do odpowiedzialności. W międzyczasie dr. Awin przeniósł swą kancelarję adwokacką do Monasterzysk, sądząc, iż stosunki materjalne ułożą się pomyślnie i będzie mógł wyrównać pretensje poszkodowanych. Na razie jednak nie zdołał tego dokonać.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych, jako oskarżony o sprzeniewierzenie na szkodę Rozwadowskich, oraz na szkodę Bolesława Poka, któremu winien 390 dolarów pożyczonych na sprzeniewierzone weksle. Rozprawa ta potrwa przez trzy dni z powodu powołania licznych świadków. Trybunałowi przewodniczy r. Dworzak, oskarża prok. Jasienicki, broni dr. Kibitz.

OSZUKIWAŁ PRZECHODNIÓW I SĘDZIEMU GROZIŁ ŚMIERCIĄ.

Maks Boland, zwany przez swych kolegów „fakirem“ zdołał wiele bronzowych świecidełek sprzedać łatwowiernym przechodniom jako złote. Wpadłszy w końcu w ręce policji musiał stanąć przed obliczem sędziego r. Dworzaka w sekcji III.

Gdy sędzia zawiesił nad nim areszt śledczy Boland popadł w atak furji, zdarł z siebie ubranie, poczem zdemolowawszy balustradę w sali rozpraw rzucił się na sędziego, grożąc mu śmiercią. Z trudem ubezwładniło go dopiero kilku zawezwanych policjantów.

Z powodu tej awantury stanął wczoraj Boland nie w sekcji III. lecz w sądzie przy ul. Batorego. Tu sędzia Świerczyński zasądził go na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżonego bronił dr. Szymon Weis.

MŁOTKIEM I KOŁEM PRÓBOWAŁ TRWAŁOŚCI CZASZKI KOLEGI.

W Domażyrze przed dwoma laty wybuchł spór pomiędzy Michałem Marszakiem a Józefem Rarogiem przyczem ten ostatni pobił Marszaka młotkiem i kołem po głowie tak silnie, iż urwał mu kawał ucha, bity zaś przez parę miesięcy walczył ze śmiercią.

Wczoraj sędzia Szujlsławski zasądził Raroga na 4 miesiące ciężkiego więzienia z warunkowem odroczeniem kary na przeciąg 5 lat.

Komunikaty

POSIEDZENIE KOMISJI PLANÓW I NAUCZANIA HISTORJI Oddziału Lwowskiego Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich, odbędzie się dnia 18. października 1926 r. w sali V. B. Gimnazjum I. im. M. Kopernika we Lwowie, ul. Kubali 2 o godz. 7.45 wieczorem. Na porządku dziennym: Wybory nowego Zarządu i program prac na rok szk. 1926/7.

× POSIEDZENIE KOMISJI OŚWIATOWEJ PPS. odbędzie się w piątek 15. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego“ przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

PODPALENIE POSELSTWA ANGIELSKIEGO.

TOKIO. 13. paźdz. (A. W.) Grupa Chińczyków wrogo usposobionych względem imperjum Brytyjskiego usiłowała wczoraj podpalić gmach poselstwa angielskiego. Pożar udało się w czas ugasić.

Burzliwe obrady sejmu pruskiego.

Przeciw odszkodowaniu dla Hohenzollernów.

BERLIN, 13 października. (PAT.). Na wczorajszem rannem posiedzeniu sejmu pruskiego, na którem miało się rozpocząć drugie czytanie ustawy o odszkodowaniach dla Hohenzollernów przyszło do olbrzymiej awantury ze strony komunistów, wskutek której posiedzenie musiało być zamknięte. Na posiedzeniu tem jeden komunista za drugim zgłaszali coraz bardziej manifestacyjne wnioski nagle, lub też składali humorystyczne oświadczenia do porządku dziennego. Co chwilę wywiązywały się zacięte spory i polemiki między posłami komunistycznymi a nacjonalistycznymi, który obrzucali się nawzajem obelgami i wyzwiskami. Przewodniczący wobec tego był zmuszony zamknąć posiedzenie. Wówczas komuniści pod przewodnictwem posła Piecka pospieszyli ławą na galerję i osłaniali swemi osobami manifestantów, którzy na polecenie przewodniczącego mieli być usunięci z trybun, przez służbę sejmową. — Rozgrywały się niebywałe sceny gdy służba sejmowa ściągała z galerji manifestantów. Jakaś kobieta wygłaszała mowę oklaskiwaną przez obstrukcjonistów. Dopiero na wezwanie oddziału agentów mimo oporu posłów komunistycznych zdołano opróżnić galerję o godzinie drugiej popołudniu. Na wznowionem posiedzeniu, gdy zabrał głos sprawozdawca komisji demokrata Falk komuniści wznowili obstrukcję, lecz nieco w łagodniejszej formie.

Po chwili otwarto zamkniętą w międzyczasie galerję. Referent przemawia choć z trudem i wśród nieustannych okrzyków, oraz sprzeciwów komunistów.

BERLIN, 13 października. (PAT.). — Obrady nad ustawą o odszkodowaniu dla Hohenzollernów na wieczornem posiedzeniu były jeszcze bardziej burzliwe aniżeli rano. Komuniści wytężyli wszystkie siły, aby uniemożliwić posiedzenie, a gdy pod wieczór przystąpiono do drugiego czytania ustawy wywołali skandaliczne sceny. Mimo to paragrafy pierwszy i drugi przyjęto przeważającą większością głosów przy stałem wstrzymywaniu się socjalistów od głosowania. — W międzyczasie tu i ówdzie na sali dochodzi do gwałtownej wymiany zdań, zwłaszcza między socjalistami a komunistami. Komunista Abel rzucał się z pięściami na socjalistę Rotha za co przewodniczący usuwa go z sali. Gdy poseł centrowy Herold postawił wniosek, aby najsamprzód głosowano nad resztą paragrafów a dopiero na końcu nad poprawkami, które pochodziły wyłącznie od komunistów ogarnął komunistów niepohamowany gniew, a po przyjęciu wniosku Herolda ruszyli oni ławą wśród nieopisanego krzyku i gwizdów ku prawicy miotając w stronę niemiecko-narodowych teki, pulpity, kałamarze i szklanki. Posiedzenie wobec tego przerwano. Gdy po wznowieniu posiedzenia na miejscu przewodniczącego znalazł się wiceprezydent Garnick z frakcji ludowej — rzucili się ku niemu komuniści i wywiązała się walka przyczem kilku posłów odniosło lekkie rany. Wobec tego po raz wtóry przerwano posiedzenie. Gdy po raz trzeci wznowiono posiedzenie i przewodniczący ogłosił zarządzenie wydalające kilku posłów komunistycznych na szereg posiedzeń — komuniści wznowili obstrukcję a mimo to kilku posłów wyszło z sali. Natomiast wydalony poseł Epstein siedział demonstracyjnie na swojem miejscu i zapalił cygaro. W tej chwili wchodzi na salę policja w ubraniach cywilnych zawezwania przez przewodniczącego i usuwa Epsteina siłą z sali. To podziałało na komunistów o tyle, że ich przedstawiciel Pieck złożył deklarację stwierdzającą, że nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za udział w rabunku popełnionym na narodzie niemieckim na rzecz Hohenzollernów komuniści ustępują pod przemocą i zgłaszają swe desinteressement. Po tem oświadczeniu komuniści opuszczają salę a po ich wyjściu przyjęto w drugiem czytaniu wszystkie pozostałe paragrafy ustawy o odszkodowaniu.

Katastrofa kolejowa na Górnym Śląsku.

KATOWICE 13. 10. (Pat.). W nocy z 12 na 13 bm. około godziny 24 wydarzyła się w odległości 1 km od stacji Szarlej-Piekary katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy idący ze stacji Szarlej wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy wjechał na niewłaściwy tor i zderzył się z pociągiem osobowym jadącym od strony Brzezin. Na chwilę przed zderzeniem obaj kierownicy pociągów widząc niebezpieczeństwo dali sygnał hamowania. Ponieważ jednak odległość była zbyt mała nastąpiło zderzenie wskutek którego dwa parowozy pociągu towarowego i parowóz pociągu osobowego wykoleiły się i są uszkodzone. Nadto spalił się jeden z wagonów 3-klasy pociągu osobowego oraz bagażowy i kilka wagonów towarowych jest zgruchotanych. Wskutek katastrofy rannych zostało 6 osób z tego trzech kolejarzy. Zabitych nie ma. Katastrofa nastąpiła na linji kolejowej omijającej korytarz bytomski. — Ruch kolejowy po porozumieniu się z kolejami niemieckimi skierowano chwilowo na Bytom. Prace nad uporządkowaniem toru są prowadzone w szybkiem tempie, tak że już o godz. 9-tej rano oczyszczono 1 tor i otwarto ruch osobowy. Zwrotniczy, który spowodował mylne nastawienie zwrotnicy został zawieszony w czynnościach. Komisja Dyrekcji kolejowej katowickiej prowadzi energiczne śledztwo gdyż winę ponosi oprócz zwrotniczego także kierownik parowozu i drużyna konduktorska pociągu towarowego jadącego po niewłaściwym torze.

„Lud już wymierzył karę“.

Swoiste poglądy na wymiar sprawiedliwości posiada niejaki Ludwig, który przed kilku dniami odpowiadał przed sądem berlińskim za kradzież. Dostał on się na budowę, gdzie pracowali robotnicy i korzystając z ich zajęcia, pokradł im złożone na uboczu części odzieży. Przyłapano go jednak i oburzeni robotnicy wymierzyli mu doraźną karę, zanim oddali go w ręce policji. Przed sądem oskarżony oświadczył:

— Dla mnie sprawa cała już jest załatwiona: lud wydał już wyrok. Panowie sądzicie w imieniu ludu, czy nie tak? Lud zatem wymierzał mi już karę, bijąc mnie niemiłosiernie. Nie mogę być przecie dwa razy za jedną sprawkę karany.

Sędzia przypomniał oskarżonemu, że już dwukrotnie był karany.

Oskarżony: To także do rzeczy nie należy. Za poprzednie czyny odsiedziałem karę więzienia.

Sędzia: Ohydny to jednak występek — okradać robotników, którzy ciężko na chleb zarabiać muszą.

Oskarżony: Powiedziałem już, że sąd ludowy dotkliwie mnie za to ukarał. Przedtem król wydawał wyroki i mógł nie zważać na sąd ludowy. Teraz atoli sądy ludowe nie powinny podwójnie karać. Cała sprawa dla mnie jest już zupełnie załatwiona.

Sąd, nie uwzględniając wywodów złodzieja a recydywisty, dołożył mu do „ludowego wymiaru sprawiedliwości“ — 2 i pół roku więzienia.

Pan pisarz urzęduje.

Nowo przyjętym sekretarzem gm. Zniesienia obok Lwowa, jest niejaki Z. Kiszka, który zrobił się całym naczelnikiem Gminy i tak maltretuje ludność, że nie można wytrzymać. Grozi biciem, każdego wyrzuca z Urzędu, straszy zamknięciem w aresztach robi fałszywe doniesienia i sam wymierza kary po 10—50 zł bez Zwierzchności Gminnej itd. A o motywach jego gorliwości wobec kupców zaczynają krążyć bardzo nieprzyjemne wersje.

Pewien robotnik dostał pracę w fabryce i potrzebował z Urzędu gminnego poświadczenia, że tam mieszka i ma rodzinę, bo inaczej nie mógł być przyjętym do pracy. Pan pisarz zwymyślał petenta i jeszcze zagroził obiciem i zamknięciem w areszcie, a wkońcu wyrzucił go z Urzędu. Tym skandalicznym stosunkom musi ktoś kres położyć. Jeżeli nie zajmie się tem naczelnik gminy, to zwracamy się do Starostwa, aby zrobiło nareszcie w tej gminie porządek.

„Rak“ zdradził bandytę.

W Liszni, pow. sanockiego, włamali się onegdaj w nocy złodzieje do komory karczmarza Izaaka Brucha. Szmery zbudziły jednak gospodarza, który zerwawszy się z posłania rzucił się na włamywaczy. Jeden z opryszków strzelił wówczas z rewolweru do karczmarza i postrzelił mu lewe ramię. Opryszki zdołali zbiedz, pozostawiając jednak na miejscu narzędzie służące do rozbijania zamków i drzwi, zwane w gwarze złodziejskiej „rakiem“.

Policja ustaliła następnie, że „raka“ tego sporządził miejscowy kowal na zamówienie niejakiego Aleksandra Nebesia. Wobec tego Nebesia aresztowano i odstawiono do sądu.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Proces o szpiegostwo.

KATOWICE 13 października (PAT.). — Wczoraj rozpoczęła się w sądzie powiatowym czterodniowa rozprawa przeciw członkom „Volksbundu“ oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Oskarżonych jest 11 osób. Do rozprawy powołano 75 świadków. Na wczorajszej rozprawie po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, którzy wypierają się winy. — Z kolei przesłuchano 16 świadków między innymi niejakiego Wieczorka, który na skutek doniesienia był aresztowany przez władze niemieckie i skazany na kilkumiesięczne więzienie. Zeznawali dalej kapitan Lis i porucznik Zychoń, którzy wykryli akcję szpiegowską. Zeznania świadków wypadły obciążająco dla oskarżonych.

Bolesny jęk „Słowa polskiego".

Wczorajszemu „Słowu Polskiemu" nie odobało się sprawozdanie nasze z wiecu urzędniczego, odbytego dnia 10. b. m. w sali „Gwiazdy", dlatego, że stwierdziliśmy klęskę endeków na tym wiecu.

Ale faktu nic zmienić nie zdoła. Po raz drugi powtarzamy: niedzielny wiec urzędniczy był dotkliwą klęską menerów endeckich, front niezadowolenia i goryczy słusznie zwrócił się do tej mafji politycznej.

„Słowo Polskie" wogóle kwestjonuje charakter polityczny wiecu. Z pewnością nie czyniłoby tego, gdyby endecy otrzymali wyrazy podzięki. Wówczas byłaby to żywiołowa i patrjotyczna manifestacja sfer urzędniczych.

Już sam bowiem fakt twierdzenia „Słowa" iż wiec nie miał charakteru politycznego, jest przyznaniem się względnie potwierdzeniem klęski.

Wiec zwołany został, celem zastanowienia się nad krytycznem położeniem urzędników państw., wyszukania pewnych środków, by położenie to poprawić i uchwalenia rezolucji, domagającej się zmiany tych stosunków.

Takie, niewątpliwie było zadanie wiecu.

W chwili jednak, gdy na wiec ten przybywają posłowie lub senatorowie stronnictw politycznych, bez względu na kierunek polityczny i wykorzystując sposobność wygłaszają przemówienia kilkugodzinne o charakterze czysto politycznym, nie mającym w danym momencie zgoła nic wspólnego z meritum sprawy, to wiec taki samo przez się nabiera już charakteru politycznego.

Nie można chyba twierdzić faktowi, iż przemówienie posła Mączyńskiego miało coś wspólnego ze sprawą wiecu, a było przemówieniem tylko politycznem gdy wysławiał działalność swego stronnictwa, występował przeciw przewrotowi majowemu, chwalił Zdziechowskiego (!) i t. d. a o sprawie urzędniczej, o wskazaniu środków polepszenia doli urzędniczej p. Mączyński nie wspomniał nawet słówkiem przeciwnie twierdził, iż nie należy mieć jakiejkolwiek nadziejj poprawy losu urzędników, za co spotkały go zresztą okrzyki w rodzaju: precz z ósemką, niech żyje poseł Moraczewski i t. d.

Dalej „Słowo" pisze: Wiec urzędników w niedzielę miał **wprawdzie** (pokreśl. nasze) przebieg **dosyć** (pod. n.) burzliwy, ale podniecenie pochodziło z niezadowolenia z obecnego stanu sprawy urzędniczej i t. d. A więc o to właśnie chodzi. Stwierdzając burzliwy przebieg wiecu, dlaczego „Słowo" tendencyjnie pomija, że niezadowolenie zebranych ujawniło się podczas przemówień posłów endeckich, którym właśnie zarzucano, że „obecny stan sprawy urzędniczej" zawdzięczać należy tylko prawicy sejmowej w skład której wchodzą wspomniani wyżej trzej „wybrańcy" narodu.

„Słowo" jako argument kto zajmuje się sprawami urzędniczemi przytacza obecność posłów endeckich na wiecu, natomiast brak posłów lewicowych.

Posłowie socjalistyczni, jeżeli o nich mowa, na wiecu być nie mogli, czy to z powodu choroby, czy nieobecności we Lwowie, czy jednak obecność posłów na wiecu świadczy jeszcze o ich interesowaniu się sprawą urzędniczą. Endecy i chadecy są sprawcami nędzy pracowników państw. chociaż tłumami na wiece chodzą.

Nie jest bowiem decydujące w tej sprawie, kto na wiecu obiecywał, ale kto i jakiej sprawy bronił.

Zimne przyjęcie J. Duhamela w Warszawie.

WARSZAWA, 13. października. (A. W.). Jerzy Duhamel, wybitny literat francuski, który pierwotnie miał zamiar zabawić w Warszawie przez czas dłuższy dziś opuszcza Polskę wracając do Paryża. Powodem tego nagłego wyjazdu jest zimne przyjęcie jakiego literat francuski doznał w społeczeństwie polskiem, a w szczególności negatywne stanowisko wobec jego akcji literackich sfer polskich, czego wyrazem był list prezesa Zw. Literatów Juljusza Kadena-Bandrowskiego zamieszczony ostatnio na łamach „Głosu Prawdy".

Jerzy Duhamel, autor słynnego dzieła „Żywoty męczenników". przybył do Warszawy w towarzystwie swego przyjaciela, poety Jerzego Chennevier. Obydwaj zostali podobno wydelegowani do Polski przez komitet walki o amnestję dla więźniów politycznych pozostający pod wyłącznym wpływem komunistów. Na dworcu witali przybyłych działacze komunistyczni.

Jerzy Duhamel nie odmawia swego podpisu na różnych protestach przeciw tak zw. „białemu terrorowi" w Polsce, co wielką część opinji publicznej usposobiło dla niego nieprzychylnie. Zdając sobie z tego sprawę, Duhamel w dniu przyjazdu do Warszawy rozesłał do dzienników „List do polskiej opinji publicznej", w którym m. in. pisze:

„Dawna i głęboka sympatja jedynie skłoniła mnie do podróży, którą odbywam dzisiaj.

Mogę zapewnić, że sympatję tę odczuwa naród francuski w całości. Francja, ziemia rewolucji, ceniła zawsze w narodzie polskim naród wysokiej kultury, oddany ideom wolności.

To też z bolesnem zdumieniem dowiedzieliśmy się we Francji o skutkach rozterki wewnętrznej, z której powodu cierpi dziś Polska".

„Wierząc, że trudne dzieło odbudowania tuż po katastrofie światowej państwa polskiego odpowiada siłom narodu, słynącego z dawien dawna ze swojej kultury moralnej oraz szlachetnej tolerancji, darzyliśmy Polskę dotychczas jaknajbardziej przyjaznem zaufaniem. spodziewając się, że potrafi rozwiązać harmonijnie te trudności, bez uciekania się do siły, bez pozbawienia części swoich obywateli najwyższego dobra człowieka — wolności indywidualnej.

Nie należę do żadnej partji politycznej. Sprowadza mnie tu wyłącznie wielkie i szczere pragnienie dalszego, bezgranicznego zaufania do duszy polskiej.

Zygmunt August mógł powiedzieć ongi do narodu polskiego: „Nie jestem królem waszych sumień". Naród polski jest zawsze godzien tych przepięknych słów".

—:::—

„Dobrodzieje" z P. Z. K. i ich praca dla pracowników kolej.

Polski Związek Kolejowców reklamując na prawo i lewo łowiąc w swoje sieci tym sposobem pozostalą resztę naiwnych kolejarzy — ogłosił i powywieszał gdzie mógł na terytorjum kolejowym taki oto ostatni swój sukces: „Na usilne staranie Związku PZK prezes Dyrekcji polecił wobec braku świeżych transportów węglowych, ładowanie codziennie po pięć wagonów węgla z figur na rejonie parowozowni i dostarczanie ich na plac sprzedaży dla rozdziału między pracowników jako węgla deputatowego".

Jest się czem pochwalić co?

A pracownicy kolejowi zgłaszający się po deputaty na plac sprzedaży, spluwają, oglądając ten sukces i biją się z myślami — brać te zwietrzałe śmiecie czy nie?

Wiadomo przecież każdemu co straci węgiel na wartości leżąc na figurze, wystawiony na działanie atmosferycznych opadów i promieni słonecznych przez kilka tygodni.

Ależ panowie pezetkowcy! O to się „usilnie" starać nie było potrzeby, bo wystarczyło tylko podsunąć taką myśl Dyrekcji, a ta to skwapliwie podchwyci. Będziecie mogli widzieć, co będzie dalej — stary, zwietrzały węgiel pójdzie na deputaty dla pracowników i tak długo jak on będzie na figurach, to świeże transporty nie będą nadchodzić, a po jego wyczerpaniu się, świeży węgiel jako więcej wartościowy pójdzie znów na figury.

A wam się wciąż zdaje panowie, że „bronicie" interesów pracowników kolejowych.

Nieodpowiedzialny człowiek na odpowiedzialnem stanowisku...

Kierownikiem III. dworca we Lwowie jest niejaki p. Wróblewski. Nieodpowiednem zachowywaniem się wywołuje ciągłe nieporozumienia pomiędzy personalem i powagę władzy często gęsto naraża na szwank. Dokoła dworca urządził pastwisko, na które wchodzi każdy kto chciał. Skutki tego były fatalne, gdyż korzystali z tego także złodzieje, którzy obrabowali wozy ze wszystkich metalowych części.

Nie jest to także zgodne z powagą urzędu, ażeby wymyślać na pracowników różne kłamstwa i donosić na nich do Dyrekcji i naczelnika parowozowni. Spowodowane przez niego śledztwo wykazało, że p. kierownik bawi się w pospolite, na niczem nie oparte denuncjacje. Jako „pobożny" człowiek, ma ambicję „umoralniania" podwładnych, w szczególności kobiet. — Jedna z takich umoralnionych pań była zmuszona wyprosić go z biura.

Pan kierownik ma także inne sprawki na sumieniu. Umie on zatrzymywać u siebie pracownice po za godzinami urzędowemi. Każe im pracować dla siebie i naturalnie nie płaci im zato ani grosza.

Pan Wróblewski to spekulant, jakich mało. Jako b. członek ZZK., dostał się z powrotem do kolei, z której usunięto go za pełnienie służby na kolei za Ukraińców. Kiedy już posadę otrzymał, poszedł na służbę do PZK. i jest jednym z bardzo gorliwych endeków.

Z tego nabytku, zdaje się jednak, że i endecy nie będą zadowoleni. Dyrekcja kolejowa powinna zająć się dokładniej osobą p. Wróblewskiego i kierownictwo dworca III. oddać w odpowiedniejsze ręce.

—:::—

...a kto nim był?
Czy tylko jeden...

„O CZEM SIĘ NIE MYŚLI"

I ulotki mogą przynieść korzyść!!

Ciekawe ale ważne.

Na ulicach Lwowa ukazały się ulotki następującej treści:

Do Lwowian i Lwowianek!

Jeżeli w domu, w którym mieszkasz, są sąsiedzi lub pracownicy, lub jeśli we własnej Twej rodzinie jest ktoś, kto do dziś nie umie czytać i pisać, idź natychmiast do niego.

Czy nie wstyd Ci, że w wolnej Polsce, a do tego w tak dużem mieście, jak Lwów, są ludzie, pozbawieni możności dowiedzenia się pięknych, pożytecznych rzeczy, jakie zamieszczone są w książkach? Idź zaraz i czytaj to na głos. Nie tylko czytaj, ale namów, by zgłosił się na

KURSA DLA DOROSŁYCH.

Tam w kilku wieczornych godzinach tygodniowo zdobędzie każdy wiadomości, które umożliwią mu polepszenie bytu, gdyż dziś w każdym zawodzie wymaga się świadectwa.

Powiedz sam: Stawiam sobie za obowiązek przyprowadzić przynajmniej jedną osobę na kursa dla dorosłych.

Wpisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela Lwowskie Ognisko Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Gmach Skarbka, brama naprzeciw teatru I. piętro przez ganek.

Wpisy od 4. do 14. października od 7 do 8 wieczór.

Nie zwlekaj! Prowadź rodzeństwo, sąsiadów, znajomych! Napewno będą Ci wdzięczni! Przynoś tę kartkę.

Powtarzamy to w tej nadziei, że każdy zrozumie potrzebę uczenia się i posiadania świadectw.

Każdy ma sposobność wykazać, czy zależy mu na oświacie.

eses.

—:::—

Wieczorowa Szkoła Powszechna.

Czem jest szkoła powszechna, wszyscy wiedzą. O tem, że trzeba mieć ją ukończoną, świadczy prawdziwa troska rodziców czy opiekunów, posyłających swe dzieci do szkoły.

Kiedyś straszono małych: „Jeśli nie będziesz się uczyć, oddam cię do rzemiosła“. Dziś postrach ten staje się naprawdę niedorzeczny. Majster, gdy obecnie poszukuje ucznia, ma do wyboru setki kandydatów z ukończoną 7-mio klasową szkołą powszechną; ma więc w czem wybierać. Nieuk nie ma co do roboty. Sąd taki masowy napływ dzieci do szkół, stąd jedyna troska opiekunów dać swym najdroższym podstawowe wykształcenie, bo bez tego „nie dostanie chleba“.

Konieczność nauki nie ogranicza się tylko do młodzieży. Czas wojenny i powojenny, poczyniwszy wyłom w normalnym biegu życia, nie pozwolił całemu szeregowi ludzi zdobyć elementarnej nauki. Możnaby powiedzieć: ludzie ci „opóźnili się“. Kiedy potrzeba życia wymaga od nich pracy zarobkowej, wymagania zawodowe nie mogą być w zupełności zaspokojone, bo brak jest podstaw, które daje nauka szkolna. Kto jeszcze nie odbiegł daleko w swych latach, chwyta się książki. Praca taka jest jednak dorywcza i przeważnie bezskuteczna. Pochwały godne są w tym wypadku dobre chęci. Brak jednak środków i orjentacji w sposobie douczania się, uniemożliwia całe dzieło.

Wynikła jednak potrzeba zaspokojenia tych braków.

Okazała się konieczność organizowania stałej celowej nauki dla dorosłych (wzgl. młodocianych 14—18 lat), tak jednak, by możliwem było wykonywanie pracy zarobkowej. Jak z całego szeregu sprawozdań widać, chętnie oddaje starszy swój wolny czas na zdobycie powszechnych wiadomości. A więc jednem słowem stworzono:

WIECZOROWĄ SZKOŁĘ POWSZECHNĄ.

Uczęszczać do niej może każdy. Rozpoczynają pracę ci, którzy czytać i pisać nie umieją. Ale i dla tych, którzy mają już kilka klas, jest miejsce na wyższych kursach. Zależnie od posiadanych wiadomości nauka trwa 1, 2 lub 3 lata.

Jakaż korzyść?

OTRZYMANIE ŚWIADECTWA UKOŃCZENIA SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Jak taka praca wygląda, najlepiej powiedzą cyfry, dotyczące kursów dla dorosłych w Warszawie w 1925 1926 roku szkolnym:

	Kursy dla dorosłych wyżej 18 lat	Kursy dla młodocianych od 14-18 lat
1. Liczba kompletów	**107**	**82**
2. Zapisanych obecnych	3 206	2 900
3. Procent uczniów płci męskiej	56%	52,7%
4. Proc. pracujących w przemyśle i rzemiośle robotników	55%	27%
5. Procent promowanych	72,8%	71,8%
6. Przeciętnie uczęszczających w 1 komplecie	25	30

W ostatnich czasach Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uregulowało sprawę egzaminów dla dorosłych z zakresu szkół powszechnych, pozwalając zdawać nawet pojedyncze przedmioty np. język polski, rachunki, historję lub geografję, a od języka niemieckiego oraz robót, rysunków, śpiewu i gimnastyki można być uwolnionym.

Jest to nadzwyczajne ułatwienie.

O tem musi każdy wiedzieć, komu niedanem było w swoim czasie ukończyć szkoły powszechnej.

*

Spotykamy się jednak ze smutnym objawem. Są ludzie, którzy wstydzą się przyznać, że nie umieją czytać i pisać.

Wiemy o te, że są fundusze dla wstydzących się żebrać, ale po „zapomogę“ muszą sami „wstydzący się“ zgłaszać. Czyż ci, co nie mieli sposobności kończyć szkół, a którym ich brak utrudnia zdobycie chleba, sięgną po ten fundusz? Przenigdy!

Przedewszystkiem, kto zdaje sobie sprawę ze swoich braków w zakresie nauki, już zwraca się na właściwą drogę. Dobre chęci i trochę odwagi dopełnią reszty. Nie pozostaje nic innego, jak uczyć się. Chodziłoby o to tylko, by uczynić to — jak wyżej mówiono — celowo.

Istnieje cały szereg kursów. Tam należy się zwrócić, najpierw po informacje — poradę.

WSTYDU NIEMA.

Już sam fakt, że ktoś pragnie nauki, dużo znaczy, a chyba nikt nie może się wstydzić, że wskutek zajść wojennych lub niedopatrzenia rodziców w młodym wieku szkół nie skończył.

Wartoby było, aby pisma codzienne podawały do publicznej wiadomości sprawozdania z pracy oświatowej. Warto by każdy wiedział, że w ubiegłym roku w Warszawie 5.663 (pięć tysięcy) słuchaczów było na 34.887 (trzydziestuczterech tysiącach) wykładów.

Czy my gorsi? Czy u nas nie trzeba nauki? Do walki z nieuctwem ma stanąć każdy. Całe społeczeństwo musi się tem zainteresować. To nie jest rzeczą obojętną.

Niech dziś każdy, — kto wie czem jest nauka — poczuje się do obowiązku skierowywania kandydatów na Kursa dla Dorosłych. Napewno nikt nie spotka się z odmową, a ci co ukończą kurs, zachowają prawdziwą wdzięczność.

Trzeba być obywatelem czynu.

Sprawa ta musi obejść wszystkie stowarzyszenia, związki, wszelkie warsztaty pracy. Punktem honoru pracodawców powinno być wysłanie swych pracowników na naukę.

esas.

—:::—

We Lwowie nauka dla dorosłych rozpoczyna się 15. października 1926 r.:

w męskiej szkole im. Kościuszki, ul. Czarneckiego.

w żeńskiej szkole im. Issakowicza, ul. św. Kingi.

w szkole kolejowej.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Lwowskie Ognisko Nauczycielskie, ul. Hetmańska 6. Gmach Skarbka, brama naprzeciw teatru, I. p. na prawo przez ganek.

„Dzień młodzieży“ w Stanisławowie.

W nowowybudowanym budynku Kasy chorych, odbyła się uroczystość „Dnia Młodzieży“. Pomimo atrakcji zapowiedzianych przez Komitet Tygodnia lotniczego i Przysposobienia rezerw akuratnie na czas naszego obchodu, zgromadziła się w dużej auli wielka ilość młodzieży. Wśród uczestników nie brak też było starszych towarzyszy, którzy mają pełne zrozumienie dla pracy wśród młodszej generacji robotniczej.

Zebranie zagaił przewodniczący O. K. R. tow. Kochański, zwracając uwagę na doniosłość werbowania młodzieży do organizacji i do T. U. R. Na wniosek przewodniczącego zasiedli w prezydjum tow. Nossakowa, tow. Gazek i tow. Lubiński, poczem tow. Skalak ze Lwowa wygłosił wyczerpujący referat o znaczeniu dotychczasowej pracy wśród młodzieży i o programie tej roboty na przyszłość.

Następnie jedna z młodych towarzyszek wygłosiła pięknie „Dom zborny“, utwór Niemojewskiego.

Tow. Gazek wezwał gorąco młodzież stanisławowską, aby wstępowała do szeregów klasowych organizacji robotniczych i imieniem obecnych wyraził hołd zasłużonemu twórcy T. U. R., tow. Daszyńskiemu.

Uchwalono rezolucję, w której akceptowano w zupełności hasła ogłoszone przez wydział centralny T. U. R. na „Dzień Młodzieży“.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Sukcesy artystów polskich w Genewie.

Kiedy na arenie politycznej w Genewie ważyły się losy międzynarodowego stanowiska Polski, publiczność genewska spotkała się z dziełami paru artystów polskich, którzy na terenie obrad międzynarodowych wystąpili z pokazem swych prac.

Nie była to urzędowa propaganda — ani jakaś wielka długo organizowana wystawa polska. Bynajmniej. Trzej artyści polscy, wybitnie utalentowani, zwrócili jednak ogólną uwagę Genewczyków oraz licznych cudzoziemców.

W Muzeum Sztuki wystawił znaczną ilość miedziorytów i akwafort tudzież projekt witraży Konstanty Brandel — w Galerie Moos na Quai Nelson rozwiesił kilka znakomitych portretów Bolesław Szańkowski — zaś w Klubie Międzynarodowym, gdzie schodzi się głównie świat Ligi, szereg przepysznych sylwetek zamieścił znany nam dobrze karykaturzysta, Lwowianin, Czermański.

W korespondencji z Genewy znajdujemy w „Czasie“ krakowskim szereg uwag na temat tych wystaw, pióra p. Anny Leo-Rose.

„Trzy te wystawy — czytamy tam — różną ściągają publiczność. Genewczyk, rzadko chodzący na rojne i gwarne wybrzeże jeziora, od strony Pałacu Narodów, nie pokazuje się w salonach Klubu. Nie mówię oczywiście o ludziach, których pociąga tam dziennikarski lub towarzyski obowiązek, Mówię o przeciętnym mieszkańcu miasta, które stało się siedliskiem Ligi. Mimo niezmiernej uprzejmości tutejszego ludu, genewczycy wszelkich klas odznaczają się wyraźną ksenofobją. Są w stosunku do cudzoziemców, podejrzliwi i niechętni. Ludzie tutejszego „towarzystwa“, stanowiącego zwartą i niedostępną kastę „arystokracji genewskiej“, boczą się na cudzoziemców, unikają ich i ignorują. To też niemałe zdziwienie wśród nich wywołał fakt, że zarząd muzeum, którem Genewa słusznie się pyszni, nabył aż osiem miedziorytów Brandla. Doskonałe krytyki dzieł polskiego artysty w „Journal de Geneve“, które to pismo jest wyrocznią „arystokratycznych“ sfer i w demokratycznej, lecz bardzo poczytnej „Tribune“ uzasadniają ten zakup“.

Charakteryzując cechy Szańkowskiego, wykwintnego portrecisty, autorka przechodzi następnie do karykatur Czermańskiego.

„Z przepysznym humorem i obserwacją sięgającą dużo głębiej niż fizyczne właściwości, naszkicował polski artysta kilkanaście najpopularniejszych typów, z pośród dyplomatów, biorących udział w ostatnich obradach Ligi. Więc Chamberlain sztywny, kanciasty, bardzo potężny, a którego psychika zdaje się niejako ujawniać w skomplikowanej, kubistycznej technice rysunku; lord Cecil, pochylony uprzejmie, z palcami lewej ręki prawie drapieżnie skurczonemi; rozkosznie uśmiechnięty, bezgranicznie „gemütlich“ Stresemann, kolektywny typ znanego nam, pruskiego bursza, Briand, z rozwianą czupryną i w szerokim oratorskim geście, jowialny Loucheur, trybun Boncour, minister Zaleski z zaklętą w obliczu dyplomatyczną zagadką a — obok nich — Japończycy, szczupli, uprzejmi, nieprzenikliwi, stołem odgraniczeni od publiczności. Przed jednym z nich (poseł japoński w Brukseli) na stole leżą okulary, któremi bawi się figlujących dwoje kociąt i widz rozumie łatwo, że azjatycki dyplomata nie potrzebuje tych okularów, by ukryć spojrzenie chłodnych oczu. A oto jeszcze jeden z tych dyplomatów wschodu. Poza, strój europejski i wykwintnie banalny — ale jakaż tajemnica w wąskich rękach.

Polscy malarze niechybnie spotkali się z życzliwością i uznaniem krytyki genewskiej i zainteresowaniem publiczności. Nie idzie jednak li-tylko o Genewę — ale Genewa dziś — to świat w miniaturze“.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ GISERZY! Z powodu strejku w fabryce „Ajaks“ we Lwowie, nie przyjmować pracy.

—:::—

Wartość sportu robotniczego.

Ruch sportowy wśród młodzieży robotniczej nabiera z każdym rokiem sił i coraz więcej znajduje zrozumienia. W Niemczech święci ten ruch swój rozkwit i wykazuje liczby prawdziwie imponujące.

Ostatnio notowało w różnych działach robotniczego ruchu sportowego 1,135.000 członków, w tem było 354.400 młodocianych, 760 tys. dorosłych robotników. W innych krajach ruch ten zdobywa sobie dopiero ostrogi, nawet w Polsce związki sportowe z każdym dniem krzepną i zdobywają coraz większą ilość zapalonych zwolenników.

Rozwój sportu robotniczego zasługuje tem bardziej na podkreślenie, że ruch ten krzewić się zaczął dopiero w latach ostatnich. W Niemczech, które imponują miljonem robotników sportowców, zaczęto nabierać zrozumienia dla kultury ciała wśród robotników dopiero z początkiem bież. wieku. Sport ten był przez parę lat zaledwie tolerowany, większem natomiast uznaniem cieszyły się organizacje samokształceniowe i związki śpiewacze. Z czasem dopiero zrozumiano, że wychowanie sprawności ciała należy do takich samych obowiązków, jak kształcenie umysłu.

Przez długi czas robotnicy, oddający się sportowi, wstępowali do burżuazyjnych towarzystw sportowych i tam oddawali się wpływom środowiska burżuazyjnego, traktującego sport jako błahą rozrywkę. W tem świetle stworzenie sportu robotniczego nabiera musi coraz to większej wartości.

Czem się różni robotniczy ruch sportowy od burżuazyjnych związków sportowych. Ruch ten musi się znajdować w zespole organizacji klasowych o światopoglądzie socjalistycznym i nie może pozostawać obojętnym wobec podziału świata na ludzi pracy i ludzi wyzysku. Nie oznacza to przynależności do ściśle określonej partji politycznej. Współpraca w związkach sportowych robotniczych obowiązuje do przestrzegania ściśle określonych celów i metod.

Ze stanowiska socjalisty sport powinien służyć do kulturalnego i fizycznego podniesienia szerokich mas. Sport powinien przeciwdziałać szkodliwym warunkom pracy, które niszczą i deformują organizm pracowników.

Warunki, wśród których kapitał eksploatuje siły robocze, wymagają przeciwdziałania i w tej dziedzinie sport ma dużą rolę do spełnienia. Krzepiąc zwątlone siły, daje równocześnie rozpęd i rozmach do walki klasowej, a przez to obozowi wyzyskiwaczów przeciwstawia ludzi nietylko o wyrobionym umyśle, ale i zbrojnych w siły fizyczne.

W Polsce sportowy ruch robotniczy, prowadzony w ramach T. U. R., zdobył sobie duże uznanie. Występy sportowców robotników, urządzane w kraju z okazji „Dnia Młodzieży“, dowodzą, że są już nawet wyniki podjętej pracy. Tej pracy udzielić trzeba wszędzie jak najwięcej poparcia.

—:::—

Czem się Ameryka bogaci?

W prasie angielskiej pojawiło się niedawno sprawozdanie dwóch inżynierów angielskich Bertrama Austina i Francisa Loyda, którzy przedsięwzięli dłuższą podróż do Stanów Zjednoczonych celem zbadania przyczyn szybkiego wzrostu bogactw amerykańskich.

Wyniki swoich badań ujęli obaj inżynierowie w następujących 9-u punktach:

1) Osobista karjera jest osiągalna w Ameryce w miarę zasługi, a nie przez protekcję.

2) Ameryka trzyma się silnie zasady małych zysków, a szybkich obrotów.

3) Szybki obrót jest ułatwiony przez uproszczenie i potanienie procesu produkcji, który znów ze swej strony przez to potanienie wymaga mniejszego kapitału.

4) Ameryka jest nadzwyczajnie pomysłowa w stwarzaniu oszczędzającego na czasie systemu pracy.

5) Amerykański przedsiębiorca ustosunkowuje się zgóry życzliwie wobec podwyżek płac.

6) Amerykańscy fabrykanci starają się współpracować, przyczem wzajemnie wymieniają swoje ideje.

7) Amerykanie szybko się decydują i jednem pociągnięciem przekreślają nadmierne i zbędne wydatki.

8) Amerykańskie urządzenia społeczne i kulturalne podwajają wartość wysokich płac, przenosząc robotników w otoczenie czyste i jasne i starając się podnieść wszelkim sposobem ich zadowolenie i przyjemność.

9) Amerykanie zezwalają najlepszym swoim talentom prowadzić rozległe badania nad przemysłem i zarazem starają się ściągnąć do Ameryki najtęższych uczonych.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Faust“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Puhar wędrowny“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2):

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Azais“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Azais“.

—:::—

Teatr Bagatela. Ben- Ali, który swoimi senzacyjnymi eksperymentami ściąga codziennie tłumy publiczności, występuje dziś z nowym programem.

Wieczory Ben- Ali'ego poprzedza dowcipny sketch śpiewno- taneczny p. t.: „Dodatek nadzwyczajny“ z pp. Marją Dracową i J. Dawidowiczem na czele.

„Osiełkowi w żłoby dano“. Teatr Mały przygotowuje na przyszły tydzień arcyśmieszną farsę pod tym tytułem. W przedstawieniu tej komedji biorą udział najlepsze siły Teatru Małego. Akcja sztuki, tło na jakiem się rozgrywa oraz rysunek figur składają się na całość naprawdę arcydowcipną.

Ze Sceny „Gwiazdy“. W niedzielę 17. października 1926 r. odegranym zostanie, we własnej sali, Franciszkańska 7, wspaniały, emocjonujący dramat w 6 obrazach p. t.: „Niewinnie skazany“ (Głośna sprawa). Interesująca akcja rozgrywa się na tle wojny angielsko- francuskiej w połowie 18-go wieku. Sztukę wyposażono w nowe dekoracje i stylowe kostjumy, a pierwszorzędna obsada daje gwarancję należytego wykonania całości. Antrakty wypełnia zgrana orkiestra symf. Słow. „Gwiazdy“ pod batutą prof. K. Abratowskiego. Początek o godz. 7. wiecz. punktualnie.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POSZUKUJĘ lekcji z niższych klas gimnazjalnych. Pod gwarancją przygotowuję do egzaminu wstępnego. Zgłoszenia do Admin. pod »Akademik«.

STENOGRAFISTKA polska pisząca na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Dziennika dla Stenografistki.

CHŁOPAK z dobrem poleceniem poszukuje zajęcia jako lokaj lub pokojowy, Jan Drosik, Potockiego 58.

POSZUKUJĘ po domach prywatnych szycia i naprawy bielizny. Łaskawe zgłoszenia pod »szycie« do Admin.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.